Nr. 361. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 7 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Zagadka pokoju.

Lwów, 7 sierpnia.

Nieskończoną ilość razy mieliśmy już sposobność obserwować chwiejność i brak stanowczości u cara Mikołaja, to jednak, co nam ostatnie dni przyniosły, przechodzi już wszystko, czegoby się po słabym charakterze tego władcy spodziewać można.

Więc nasamprzód, wysłano ostentacyjnie *via* Paryż Wittego z towarzyszami do Ameryki w celu zawarcia pokoju z Japonją, upewniając solennie, że Rosja pokoju tego życzy sobie bardzo a bardzo. Świat, widząc rozpaczliwe położenie Rosji tak wewnątrz kraju, jak i na placu boju, uwierzył chętnie tym zapewnieniom, tembardziej, że Witte po drodze upewniał na wszystkie strony wszystkich co się doń zbliżali, że o zawarciu pokoju bardzo rychło, wcale nie wątpi.

Tymczasem, zaledwie pokojowy wysłannik cara granice Rosji opuścił, sytuacja zmieniła się od razu: stronnictwo wojenne bierze górę i płaczliwy car znowu brzęka szablą. Nie bardzo mu z tem do twarzy, ale fakt pozostaje faktem.

Oto na adres mieszkańców Chabarowska, protestujących przeciw zawarciu upokarzającego pokoju z Japonją, wedle doniesień urzędowych odpowiedział car, że do pokoju niekorzystnego dla Rosji, pod żadnym warunkiem nie dopuści i wojna dalej się pociągnie.

A na petycję orenburskiego duchowieństwa, by nie przyjmować upokarzających Rosję pokojowych warunków, odtelegrafował car, że: „naród rosyjski zaufać mu może zupełnie, nigdy bowiem nie przystanie na zawarcie niegodnego wielkiej Rosji pokoju". — Jeśli dodamy do tego zwiększoną energję władz w tłumieniu rewolucji i gorliwe rozszerzanie pomyślnych rzekomo wieści z Mandżurji, przyjść się musi do przekonania, że gra Rosji jest wprost dwulicową, a misja Wittego jest dziś tylko mydleniem oczu Europie i Japonji.

Rzecz dziwna, że ten nowy wiatr wiać począł w Rosji dopiero od czasu wyjazdu Wittego i tajemniczego spotkania się na morzu cara Mikołaja z Wilhelmem. Pokazuje się bowiem, że Wilhelm dał wówczas carowi rady zgoła inne od tych, jakie mu dawał Witte i wskazał mu inny niż Witte punkt wyjścia z matni.

Pokazuje się, że Wilhelm odradził carowi zawierać pokój z Japonją, a że konferencja pokojowa już była postanowiona i delegaci rosyjscy na nią znajdowali się już w drodze, tak że zwracać ich było nie podobna, obcięto im zapewne telegraficznie pełnomocnictwa do minimum, tak że przy stole obrad zamiast rosyjskich pełnomocników, zasiędą tylko statyści — pionki.

Co chce car, a względnie jego doradca Wilhelm osiągnąć dalszem prowadzeniem wojny, nie wiadomo, gdyż w tej wojnie, powodzenie Rosji na lądowym terenie wojennym absolutnie nie może zmienić się już na lepsze, a natomiast wszelkie są dane, że jej armja lądowa wkrótce już takiemu samemu ulegnie losowi, jaki spotkał jej flotę, tj. doszczętnemu zniszczeniu. I tem dziwniej wygląda wobec tego wywoływany przez nacjonalistów rosyjskich, a patronowany przez rząd zapał na rzecz wojny.

Jedna tylko pozostaje ewentualność któraby zachowanie się rosyjskiego rządu i jego wojowniczość niejako usprawiedliwiała. Oto, możliwem jest, że pobrzękiwanie szablą i urządzane na wielką skalę w gubernjach wewnętrznych demonstracje ludowe na rzecz wojny, mają na celu wyłącznie tylko wytargowanie znośniejszych pokojowych warunków u również zmęczonego, choć zwycięskiego przeciwnika.

Zresztą, za parę dni depesze z Porthsmouth przyniosą nam zapewne rozwiązanie tej zagadki.

Parlament kreteński.

W ciągu ostatniej sesji powziął odroczony niedawno temu parlament kreteński dwie ważne uchwały.

Na mocy pierwszej, każdy obywatel Krety może posiadać broń; specjalnego zaś zezwolenia monarchów potrzeba na noszenie jej ze sobą. W ten sposób ulegalizowano uzbrojenie się ludności wyspy, dokonane w ciągu ubiegłego półrocza. W ten sposób zreasumowano pierwszy warunek pacyfikacyjny, postawiony przez mocarstwa przy sposobności wprowadzenia autonomji, domagającej się od Kreteńczyków wydania wszelkiej broni.

Druga uchwała orzeka, iż misję włoskich oficerów i podoficerów żandarmerji, powołanych swego czasu celem przeprowadzenia organizacji żandarmerji, uważać należy już za wygasłą wobec dokonania organizacji. Stanowiska zajmowane dotychczas przez Włochów, obejmą obecnie Kreteńczycy. Dalej uchwalono powołać w miejsce włoskiego pułkownika żandarmerji, wyższego oficera, pochodzącego z Krety, a pełniącego służbę w armji greckiej.

Obie te uchwały muszą uzyskać jeszcze sankcję generalnego komisarza wyspy, księcia Jerzego.

Przeciwko drugiej uchwale, wniósł konsul włoski protest.

Ponadto Izba uchwaliła wotum zaufania księciu Jerzemu.

Przyczyną tej uchwały było żądanie przewódców powstańców, podczas rokowań z Izbą o zwołanie konstytuującego zgromadzenia narodowego, aby powziąć uchwałę co do stanowiska księcia Jerzego w przyszłości, a następnie oświadczenie, złożone przez Jana Phumisa, brata przewódcy powstańców, włoskiemu generalnemu konsulowi. Oświadczył on mianowicie, że powstańcy złożą broń, jeżeli mocarstwa opiekuńcze zgodzą się na usunięcie księcia. Niewiadomo jednak, czy uczynił to upoważniony przez przewódców powstańców, czy też samowolnie.

Długi memorjał parlamentu, w którym przedstawiono powtórnie mocarstwom opiekuńczym życzenie, dotyczące unji z Grecją, w pierwszej części streszcza się w tem, że mocarstwa opiekuńcze wbrew oficjalnemu oświadczeniu o niemożliwości przeprowadzenia zmiany prawnopaństwowej, narażają na szwank przez swe postępowanie autonomiczne prowizorjum. Przyrzeczenie amnestji powstańcom, i zwołanie zgromadzenia narodowego jest naruszeniem ustawy zasadniczej, na której opiera się ustrój autonomiczny Krety. Skutkiem tego prowizorjum nie odpowiada celowi swemu, nie zapewnia bowiem mieszkańcom bezpieczeństwa. Wobec tego poleca Izba jako środek najlepszy unję.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 7 sierpnia.

W „Gwieździe": Wystawa kostjumów teatralnych. Początek o godzinie 9 rano.

W salach Muzeum przemysłowego m.: Wystawa obrazów, przeznaczonych do przyszłej miejskiej galerji sztuki. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (7): Kajetana W. Olecha św. — (25): Usp. ś. Anny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 50, zachód o godzinie 7 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +19° R. Pogoda.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń, przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Festyn wczorajszy w Brzuchowicach, rządzony przez komitet, na którego czele stałe p. prezydentowa Michalska, cieszył się niebywałem powodzeniem. Wyruszył nań prawie cały Lwów, gdyż aż dziesięć pociągów, zapełnionych szczelnie wycieczkowcami przewiozła wczoraj kolej do Brzuchowic. Na polance, na której odbywał się festyn było tak pełno, iż trudno było się przesunąć, a także w lesie poza obrębem festynu u wszystkich osób widać było białe odznaki festynowe, co dowodziło, iż te osoby złożyły swój grosz na cele, na które festyn był urządzony, a następnie, unikając tłumów ludzi, tłoczących się na polance, poszły szukać odpoczynku i powietrza w głębi lasu. Na festynie uprzyjemniały pobyt gościom lwowskim dwie muzyki: studencka i wojskowa, dalej śpiewy chóru dzieci, koło szczęścia, rzucanie kółek i td. Wielki odbyt miała loterja fantowa, która zawierała wspaniałe fanty, a że każdy kupujący wstęp dostawał dwa losy bezpłatnie, więc niejednemu zapłata wstępu dziewięćkrotnie się opłaciła. Festyn wczorajszy znów dowiódł, że p. prezydentowa ma szczęśliwą rękę, gdyż i pogoda sprzyjała i goście przybyli na festyn doskonale się bawili, a nadto na piękny cel festynu: na bursę polską we Lwowie i na upiększenie Brzuchowic wpłynęła spora suma.

Awantura za rogatką Żółkiewską. O godzinie 9 wieczorem wybuchła wczoraj za rogatką Żółkiewską awantura, której powodem było aresztowanie pewnego plutonowego 19 p. obrony krajowej, przez patrol 15 pp., pod komendą kaprala Jana Sierpowicza. Za aresztowanym ujął się tłum „cywilów", który otoczywszy zwartem kołem oddział wojska, wśród licznych pogróżek, począł obsypywać kamieniami żołnierzy. Skutkiem tego powstało na chwilę zamieszanie. Skorzystał z tego aresztowany i umknął. Mimo to podochoceni „cywile" coraz to ostrzej napierali dalej na żołnierzy, podburzani przez Piotra Bielę, robotnika kamieniarskiego, a nawet jeden z obecnych, Bazyli Darmohraj, dozorca domu przy ul. [illegible] pod l. 7, rzucił się się na jednego żołnierza, chcąc wyrwać mu patrontasz. Przybyła na miejsce policja, która położyła kres awanturze, aresztując Darmohraja i Bielę.

Kradzież. Do zamkniętego sklepu mieczarni przeworskiej przy ul. Hetmańskiej pod l. 8, włamali się wczoraj nieznani sprawcy, którzy rozbiwszy szufladę, skradli 150 koron.

Wieliczka. Dnia 18 sierpnia rb., w dzień urodzin cesarza, będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie $2\frac{1}{2}$ popołudniu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby, z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania, przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu z windą, jest ograniczoną. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie $1\frac{1}{2}$ popołudniu; z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godzinie 5 m. 45 popołudniu i o godz. 10 m. 10 wieczorem.

„Petrolea". Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło zmiany statutów, uchwalone na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu naftowego „Petrolei", odbytem 24 października 1904 we Lwowie.

Wystawa w Boguchwale staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie urządzoną będzie wystawa demonstracyjna narzędzi rolniczych, służących do pokładania i uprawy ściernisk. Próby demonstracyjne w polu odbędą się w dniu 17 sierpnia br. w majątku Boguchwała (p. i st. kol. w miejscu, na linji kol. Rzeszów-Jasło, 7 kilm. od Rzeszowa). W próbach zapewniony jest udział kilku znanych firm z rozmaitymi typami narzędzi.

Pałacyk p. Bogorskiej. Primadonna operetki warszawskiej, p. Bogorska, wyjaśnia w pismach, że sprawa jej „pałacyku" o czem niedawno pisaliśmy, przybrała rozmiary nieoczekiwane i z kółka znajomych przedostała się na forum publiczne. P. Bogorska zrzekła się honorarjum za współudział w koncercie dobroczynnym w Konstancinie, w zamian za co inicjatorzy rzucili myśl składki na budowę pałacyku. Zbieranie składek miało cechę żartu, któremu niesłusznie przypisano znaczenie poważniejsze. Doszło nawet do tego, że wszyscy aktorzy teatru Nowości wyparli się publicznie na szpaltach pism koleżeństwa z p. Bogorską.

Synod a język małoruski. *Ruś* pisze: Poruszona przez akademję nauk sprawa wydania ewangelji w języku małoruskim spotyka trudności w Synodzie. Ta sama przyczyna powstrzymuje reformę kalendarza.

Gorkij we Włoszech. Maksym Gorkij miał w piątek przybyć do Lugano; zamierza tam osiąść na stałe i zakupić willę.

Wielkie bankructwo w Paryżu. Położenie magazynu „Printemps" jest wskutek bankructwa Jaluzot'a zagrożone. Dom handlowy „Printemps" dał Jaluzot'owi na 22.000 akcyj zaliczki 10 miljonów franków. Obawiają się, że akcje te zostaną przymusowo sprzedane i przez to istnienie „Printemps" będzie zachwiane. Dziś ma się odbyć zgromadzenie personalu „Printemps", który ma uchwalić rezolucję, wzywającą Jaluzot'a do ustąpienia ze stanowiska dyrektora firmy.

Zachłanność pruska. Z Kujaw piszą do *Dziennika poznańskiego*: Jest głośną tajemnicą, że komisja kolonizacyjna wykupuje akcje cukrowni w Kruszwicy. W jakim celu, nie potrzeba obszerniej objaśniać. Skoro komisja kolonizacyjna będzie miała przewagę, usunie najniezawodniej Polaków z Rady nadzorczej, a następnie i zarząd złożony z Polaków. Dlatego Polacy, którzy mają akcje kruszwickie, powinni je trzymać. Wiadomo, że cukrownia w Kruszwicy jest jedną z nielicznych fabryk w zaborze pruskim, założonych przez Polaków, a przytem świetnie prosperuje i daje wysokie dywidendy.

Fotografje barwne. Nowe Towarzystwo fotograficzne w Berlinie otworzyło pierwszą pracownię specjalną do sporządzania fotografji barwnych, a to w celu zaznajomienia fotografów niemieckich i zagranicznych z wynalazkiem, który przeszedł nareszcie z okresu prób naukowych do zastosowania praktycznego. W pracowni udzielane są amatorom bezpłatnie wskazówki, dotyczące fotografji barwnej. Znajduje się tam również wystawa portretów, krajobrazów i reprodukcji dzieł sztuki. Adres pracowni: Leipziger Strasse nr. 121.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Koncerty p. Marji Gembarzewskiej, p. Józefa Chmielińskiego i prof. Neuhausera, odbędą się: — pierwszy dnia 9 sierpnia w Rymanowie, drugi dnia 14 sierpnia w Iwoniczu, poczem koncertanci odwiedzą Krynicę, Szczawnicę i Zakopane, urządzając w każdej z tych miejscowości po jednym koncercie.

„Miesięcznika Towarzystwa szkoły ludowej" wyszedł z druku zeszyt 8 na miesiąc sierpień i zawiera następujące artykuły: „Kilka uwag z powodu wycieczek dziatwy białskiej do Krakowa", przez Ignacego Smalca; „Nauka cytania i pisania w Anglji", przez dra Kazimierza Lutosławskiego; „Suggestja o nauczaniu", przez Marję Bandrowską; „Szkoła ludowa", wiersz, przez Jadwigę z Łobzowa; Przegląd czasopism; Kronika; Dział sprawozdawczy Towarzystwa szkoły ludowej; Wiadomości różne; Sprawozdanie dyrekcji szkoły polskiej im. Tad. Kościuszki w Białej.

Wojna Japonji z Rosją.

Więźniowie z Sachalinu.

Współpracownik *Pet. Gaz.* dowiedzieć się chciał, co też teraz porabiają zesłańcy na Sachalinie, którym Japończycy popalili więzienia. Główny zarząd więzienny, do którego zwrócił się w tej sprawie, niewiele udzielić mu mógł informacji, główny bowiem zarząd wyspą spoczywał w ręku namiestnika.

---

(11)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Cechy mistrzów; pokora; budowniczy tumu; legenda; szkoła kolońska w malarstwie; mistycy; „Dombild"; uczniowie-Polacy na akademji kolońskiej; katolicki charakter miasta).

Cechy mistrzów chrześcjańskich charakteryzowała głęboka pokora; rzadko tylko znak kamieniarski lub godło budownicze pozwala nam dokładnie oznaczyć nazwisko mistrza. Często zgoła nie wiemy, kto jest twórcą wspaniałych dzieł. Tak i przy tumie kolońskim; długi czas za twórcę planu uważażano bł. Alberta Magnusa, nowsze dopiero badania przyznają ten zaszczyt Gerhardowi von Rille.

Tak więc legenda, która od wieków żyje i nazwisko Gerharda łączyła z tumem kolońskim, okazała się prawdziwą.

A legenda ta, którą kiedyś obszerniej opowiem, bardzo ciekawa: Djabeł chciał zniechęcić mistrza, mistrz dumnie zapowiadał pokonanie przeszkód. Czart poszedł o zakład; że jednak nie znał praw techniki, przegrał. Gerhard, wiedząc, w czem polega omyłka szatana, śmiał się w kułak i tryumfował, ale naturalnie sekretu strzegł pilnie. Więc szatan w prośby do jego pięknej żony: — obiecał jej wieczną piękność, byle wydobyła ową tajemnicę z ust mistrza.

Sprawdziło się niełaadne przysłowie — a może ono tu wzięło swój początek: — „gdzie djabeł nie może, tam babę pośle". W chwili uniesienia miłośnego, wśród pieszczot, powiedział mistrz żonie, w czem leży omyłka techniczna szatana. Więc ten w lot omyłkę naprawił, zakład wygrał i zażądał duszy. Mistrz zrozpaczony rzucił się z najwyższej wieży w otchłań, żonę zaś jego w tej chwili grom niebieski spalił... Do dziś stoi kamień w tem miejscu, w którem mistrz Gerhard legł z roztrzaskaną genjalną swą głową.

W dziejach rozwoju sztuki w ogóle, a niemieckiej specjalnie, odgrywa Kolonja „święta" — jak ją zwano — nietylko w zakresie architektury poważną rolę. Oto właśnie w tumie, w kaplicy św. Michała, mieści się w głównym ołtarzu t. zw. *„Dombild"*, obraz stanowiący moment epokowy w rozwoju sztuki niemieckiej.

Młode, niezużyte narody Zachodu, nie mogły długo zadowalać się stężałym i posępno-nieruchomym stylem mozajkowym, harmonizującym z uroczystem i zaskrzepłem życiem dworskiem Bizancyum. Ludność zapragnęła świętych, którzyby nie przerażali człowieka bezduszną srogością, lecz litowali się nad nim, pełni dobroci i miłosierdzia. Wówczas to powstał św. Franciszek z Asyżu, którego kazania podziałały niby tchnienie wiosenne na świat cały; odrodził on Kościół. wprowadzając na miejsce obumarłej wiary książkowej, religję uczucia i miłości. Mistyka odjęła bóstwu jego sztywną skamieniałość i obdarzyła je tkliwą duszą pełną miłości i wyrozumienia, zwłaszcza Najwiętsza Panna, dziewicza Matka Boża, pełna dobroci i miłosierdzia, stała się głównym przedmiotem ubóstwienia. Również przyrodę, dotychczas pogardliwie traktowaną, podnosi św. Franciszek: wzywa łany, winnice, role i lasy, aby wielbiły Pana, otacza zwierzęta swą miłością, bo i one są tworem Boga, który wszystko stworzył celowo. Dokonywa się pod jego wpływem wielki przewrót w zapatrywanjach, który naturalnie odbije się i w sztuce — posępni, sztywni święci znikają, miejsce ich zajmują inni, pełni miłości i przebaczenia. Pierwszym mistrzem szkoły mistycznej, wytwarzającej się na tle poglądów św. Franciszka jest we Włoszech Cimabue...

Czem stał się Assyż dla sztuki włoskiej, tem Kolonja dla sztuki niemieckiej; w XIV. stuleciu żyli i nauczali tu mistycy: jak Albertus Magnus, Meister Eckard, Tauler z Strassburga a specjalnie Suso, apostoł tej samej nauki, którą we Włoszech głosił św. Franciszek. Był on prawdziwym bojownikiem chrześcjańskiej miłości, a jego cześć dla Matki Boskiej przybierała charakter bezgranicznej żarliwości. Widzi ją okiem swej duszy nie w majestacie królewskości, surową i dumną; widzi on ją w białej długiej szacie, z wieńcem róż na złocistych włosach, z wyrazem nieopisanej dobroci i łaskawości na obliczu.

To oddziaływa i tu na sztukę, a zwiastunem nowego kierunku staje się Herman Wynrich von Wesel, jeszcze zaś wybitniej zaznacza się on w pracach Stefana Lochnera, który między rokiem 1442 a 1451 był duszą artystycznego życia w Kolonji. Jego to dziełem jest ów słynny *Dombild* w tumie, tryptyk, malowany z polecenia rajców dla t. zw. ratuszowej kaplicy. Na zewnątrz przedstawia obraz „Zwiastowanie", wnętrze zaś środkowe przedstawia na złotem tle hołd trzech króli, podczas gdy skrzydła boczne zdobi st. Urszula w otoczeniu dziewic i st. Geron w otoczeniu rycerzy. Tegoż samego artysty dziełem, wcześniejszem jednak, jest piękna Madonna, stanowiąca perłę zbiorów arcybiskupiego muzeum w Kolonji. Dwa te obrazy stanowią prawdziwy skarb artystyczny miasta: dają one nastrój uroczysty, a zarazem tchną świeżością młodzieńczą, nieznaną starszym mistrzom, przenika je żywe tchnienie krajobrazu i duszy. Postacie nie są skamieniałe. poważne, stare; w rysach ich przejawia się wdzięk, czysta zaduma i słodka pokora. Dzieła Lochnera oddziałały nietylko trwale na sztukę włoską za pośrednictwem Wenecji, gdzie czynnym był jeden z jego uczniów Jan, który oddziałał na Antonia z Murano, pierwszego, który się zaczął wyzwalać z pęt bizantynizmu, artysty włoskiego.

Kolonja była nietylko ogniskiem architektury i sztuki, nietylko jej kościół promieniował szeroko, bo aż na Polskę odległą. Także jej akademja odegrała wybitną rolę w dziejach oświaty i kultury. Wśród mistrzów tej szkoły (zmienionej w r. 1388 w uniwersytet) znajdujemy ludzi tej miary, co Albertus Magnus, znakomity przyrodnik, Duns Scottus i jego wielki przeciwnik Tomasz z Aquinu, filozofowie-scholastycy.

Ze słynnej kolońskiej szkoły, sprowadza nasz Kazimierz Wielki swego lekarza, Henryka, o którym wspominają Długosz i Marcin z Miechowa z wielkiemi pochwałami. Bywali na uniwersytecie kolońskim i Polacy, ale w mniejszej liczbie niż na innych uniwersytetach niemieckich, jak n. p. Wittenberdze, Lipsku i Frankfurcie nad Odrą, w mniejszej nawet niż w Heidelbergu i Ingolsztadzie. Wogóle przeważna część młodzieży polskiej kształciła się na uniwersytetach włoskich, szczególnie w Padwie i Bolonji; do niemieckich uniwersytetów, zwłaszcza do Wittenbergi największy był napływ uczniów polskich w czasie rozkwitu reformacji u nas (1534—1543). Co się tyczy Kolonji, to profesor dr. Kallenbach, który przejrzał księgi matrykuł uniwersytetu z lat 1388—1628, znalazł zaledwie siedmnaście nazwisk polskich; z tych siedm przypada na okres dwuwiekowy po koniec XVI wieku, a dziesięć na dwadzieścia ośm lat XVII w. Słaba więc zrazu frekwencja Polaków, powiększyła się później, głównie ze względów wyznaniowych. Prądy bowiem reformacyjne nie odbiły się na uniwersytecie kolońskim; został on zawsze wiernym swej katolickiej tradycji i przeszłości. Wśród uczniów polskich znajdujemy niektórych o głośniejszych nazwiskach: Jerzego Rudomina, Jana Kostkę, wojewodzica Malborskiego, Łukasza z Bnina Opalińskiego, późniejszego marszałka w. koronnego i Łukasza Żółkiewskiego, synowca hetmana, późniejszego wojewodę bracławskiego. Prócz tego z listu Karola Chodkiewicza, pisanego z obozu do żony w r. 1611 dowiadujemy się, że wielki wódz chciał do Kolonji wysłać swego syna Hieronima, bo „katolickie miasto i nauka jest"... Z uniwersytetem kolońskim łączy się jeszcze jedno głośne polskie nazwisko (jak to wykazał dr. Wiktor Czermak w cennej swej pracy), a mianowicie Jerzego Lubomirskiego, który studjował tu około r. 1632, wraz ze starszym bratem Aleksandrem, pod opieką ks. Piotrowickiego...

Podobnie jak katolickim był zawsze aż do czasu zniesienia uniwersytet koloński, tak do dziś dnia Kolonja pozostała najsilniejszą twierdzą katolicyzmu w Niemczech, rzec można stolicą jego organizacji. Ale też stary ten gród, rzymska „Colonia Agripinensis", tak nazwana, w cześć żony cesarza Klaudjusza a matki Nerona, która tu ujrzała światło dzienne, nie jeden raz dała świadectwo prawdzie. Ziemię tę użyźniła męczeńska śmierć św. Gerona i jego rycerskich towarzyszy, uszlachetniła krew niewinna św. Urszuli i jej dziewiczego orszaku. Tu stanął jeden z pierwszych na Zachodzie kościołów pod wezwaniem św. Gerona, założony przez św. Helenę, matkę Konstantyna, wielu zaś biskupów i arcybiskupów kolońskich policzonych zostało w poczet Świętych. Co prawda, nie brakło też i mniej odpowiednich pasterzy, jak np. ów ambitny i chciwy władzy arcybiskup Anno, który w r. 1062 porwał podstępnie dwunastoletniego podówczas Henryka IV od matki, bawiącej w Kaiserwerth i uwiózł go do Kolonji, ażeby w jego imieniu rządzić państwem. Nie jeden też raz przychodziło, jak wszędzie, do ostrych zwad i zatargów miasta z arcybiskupami. W czasie zamieszek, jakie panowały pod koniec panowania Rudolfa z Habsburga, zmusili Kolończycy swego arcybiskupa do opuszczenia miasta i urządzenia stolicy w Bonn; — jednakże stosunki się zawsze pomyślnie układały, a miasto kwitnęło tak, że Aeneasz Silwiusz, późniejszy Pius II, odwiedziwszy je napisał: „Nic piękniejszego, nic wspanialszego nad to miasto, nie znajdziesz w Europie".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Główny zarząd więzienny — mówił pomocnik naczelnika — zarządzał tylko stroną finansową, oraz żywnościową. Ludność dowożono wraz z więźniami z Odessy. Z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej z drogi tej korzystać nie można było, to też rozdzieliliśmy więźniów, których mieliśmy duży zapas, po więzieniach wewnętrznych.

W zamian za to przesyłaliśmy olbrzymie sumy, setki tysięcy rubli generał-gubernatorowi nadamurskiemu, który zakupywał żywność i obmyślał sposoby dostawienia jej na wyspę. Następnie zajęliśmy się rozmieszczeniem zesłańców sachalińskich, którzy tłumnie opuszczali wyspę, w okręgach syberyjskich, wojną nieobjętych. Zrobiliśmy to na skutek telegramu tegoż generał gubernatora. Telegram nie objaśniał, w jaki sposób zesłańcy znaleźli się na lądzie stałym. Oto i wszystko cośmy zrobili. Teraz tam wojna. Więzienia spalone przez Japończyków, ale więzienia te były puste.

— A cóż to za podejrzane osobniki, wałęsające się po lasach?... — pytał dziennikarz.

— Przypuszczam, że są to maruderzy, których nie brak w każdej armji, a na Sachalinie, wobec składu drużyn, było ich niewątpliwie o wiele więcej.

— Jak Japończycy postąpić powinni z wziętymi do niewoli członkami drużyn?

— Rozumie się, że jak z jeńcami wojennymi.

— To znaczy, że po wymianie powrócą do nas jako obywatele w pełni praw.

— Nie inaczej, skoro na mocy rozkazu Najwyższego uwolnieni zostali od ciężkich robót i skoro im powierzono obronę ojczyzny z orężem w ręku. Wyniknąć wprawdzie może kwestja, gdzie ich, z uwagi na bezpieczeństwo publiczne, osiedlić należy, o powrocie ich jednak do ciężkich robót nie może być mowy".

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rokowania pokojowe.

Paryż. *Echo de Paris* donosi z Petersburga:

Pesymizm w sprawie rokowań pokojowych zaczyna znikać. Witte z rozmowy swej z prezydentem Rooseveltem odniósł wrażenie, że nie jest wykluczone porozumienie się z Japończykami.

Ten sam dziennik dowiaduje się z Berlina, że odpowiedź kanclerza Buelowa na ostatnią notę Rouwiera już odeszła.

Oysterburg. Najpierw przybyli tu na pokładzie wojennego okrętu japońscy pełnomocnicy pokojowi i udali się łodzią na pokład jachtu „Mayflower", gdzie dano 19 strzałów armatnich na ich przywitanie. W sali jadalnej przedstawił podsekretarz państwowy Pairce pełnomocników Rooseveltowi, który powitał ich w krótkich słowach imieniem rząda Stanów Zjednoczonych.

Niebawem przybyli na pokład jachtu rosyjscy delegaci Witte i Rosen, witani również strzałami armatnimi. Następnie przedstawiono prezydentowi obu Rosjan, wśród podobnego ceremonjału jak Japończyków. Z kolei nastąpiło wzajemne przedstawienie się pełnomocników pokojowych. Podano śniadanie. Prezydent Roosevelt wygłosił następujący toast:

Wznoszę toast, na który nie będzie żadnej odpowiedzi; proszę panów wysłuchać go w milczeniu i stojąco. Piję na pomyślność obu władców i obu wielkich narodów, których zastępcy spotkali się tu na okręcie. Spodziewam się szczerze i modlę się o to, aby w interesie nietylko tych obu mocarstw, ale w interesie całej ludzkości zawarty został rychło między wami sprawiedliwy a trwały pokój".

Po śniadaniu opuścił Roosevelt pokład „Mayflowera". Japończy delegaci udali się na pokład „Delfina", by odjechać do Portsmouth.

Koleje japońskie w Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy stworzyli w Mandżurji gęstą sieć kolei wąskotorowych celem dowozu materjałów wojennych i zapasów żywności. Zamówili oni na jesień u berlińskiej firmy Artur Koppel 150 nowych lokomotyw podług wzoru niemieckich kolejek polnych.

Japończycy na Sachalinie.

Waszyngton.. Z autentycznej strony zapewniają, że Japończycy pozwolili opuścić wyspę politycznym więźniom na Sachalinie.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Zjazdy ziemstw.

Petersburg. (Tel. wł.). Na dzień 24 sierpnia będzie ponownie zwołany kongres ziemstw do Moskwy, aby obradować nad zmienionym projektem Bułygina. Jak sądzą, i tym razem odbycie kongresu zostanie zabronione.

Z rozporządzenia Trepowa wysłano do Moskwy specjalną komisję, która ma zbadać sprawę nielegalnego zwołania i odbycia kongresu ziemskiego. Jak przypuszczają, chodzi tu głównie o wydobycie ścisłego protokołu z odbytego zjazdu ziemców.

Wyrok śmierci.

Moskwa. Morderca hr. Szuwałowa, Kulikowskij, został wczoraj skazany na śmierć przez sąd wojenny.

Mobilizacja.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W celu zapewnienia komunikacji na kolejach transkaukazkich, wydał car ukaz, powołujący do czynnej służby te rezerwy, które obejmują funkcjonarjuszy tych kolei.

Obrady nad projektem Bułygina.

Petersburg. W onegdajszych obradach nad projektem Bułygina, które pod przewodnictwem cara trwały od godziny 1 do 5 popołudniu wziął także udział ks. Światopełk-Mirski, wezwany specjalny ze wsi, gdzie bawił, książę wygłosił dwugodzinną mowę, która zyskała zupełną aprobatę cara. Na propozycję ks. Mirskiego do narad nad projektem Bułygina ma być wezwanych kilku działaczy ziemskich i kilku uczonych.

Wiadomość o powołaniu do obrad ks. Mirskiego wywarła w Petersburgu bardzo dobre wrażenie.

Petersburg. (Tel. wł.). Bułygina projekt reprezentacji ludów przyjęty został na ostatniem posiedzeniu rady koronnej większością. Za przyjęciem projektu oświadczyli wszyscy wielcy książęta i część ministrów, część zaś ministrów oświadczyła się za udzieleniem reprezentacji klasowej. Tylko oberprokurator św. synodu, Pobiedonoscew, i dwaj jego stronnicy głosowali przeciwko udzieleniu konstytucji w jakiejkolwiek formie.

Z Królestwa.

Propaganda rewolucyjna.

Czasopismo *Z pola walki* zamieszcza garść nowin o agitacji rewolucyjnej w szeregach wojska rosyjskiego w Królestwie. Agitacja ostatnimi czasy była mniej ożywiona, natrafiła bowiem na silne i poważne przeszkody, jednakże nie ustaje i robi ciągle walne zdobycze. W koszarach nowodworskich pod Warszawą rozrzucono 2.000 odezw, które żołnierze znajdowali pod poduszkami, w kieszeniach i poprzybijane na ścianach.

W Radomskiem rozrzucono ulotne pismo p. t. *Sołdatskij listok*, wzywające żołnierzy, by oparli się wysyłce do Mandżurji, podobnie, jak żołnierze pułków tulskiego i riazańskiego w Puławach. Odezwę rozpowszechniono w Radomiu i w Końskiem w 300 egzemplarzach. W Łodzi ukazała się w 6.000 egz. odezwa do robotników p. n. „Idźmy do żołnierzy z dobrą nowiną!", wzywającą do podjęcia energicznej agitacji rewolucyjnej wśród wojska.

W Puławach uwięziono studenta agronomji Szabasznikowa pod zarzutem agitacji wśród żołnierzy. Akcję wojskowo-rewolucyjną w Królestwie prowadzi „Socjaldemokracja Król. Pol. i Litwy".

Skutki strejku.

Jedna z warszawskich fabryk wyrobów metalowych otrzymała zamówienie na 2 miliony rubli. Z powodu jednak obawy bezrobocia, właściciel nie mógł się zobowiązać do terminowej dostawy i zamówienie skierowano do Czech.

Dozór nad restauracjami.

Warszawski oberpolicmajster rozkazał, celem ułatwienia dozoru nad zakładami, sprzedającemi trunki i piwiarniami, należącemi do trzeciej kategorji, aby niezwłocznie usunięto drzwi, dzielące pojedyncze pokoje w tych zakładach, jak również portjery i zasłony, oraz usunięto z okien firanki i inne przedmioty, tamujące widok do wnętrza.

Wrzenie wśród ludności robotniczej.

Korespondent warszawski *Czasu* donosi: Wśród warszawskiej ludności robotniczej w dalszym ciągu panuje niespokojne wrzenie, chociaż w kilku fabrykach robotnicy po dłuższem bezrobociu wrócili do pracy. Fabrykę „Lilpopa i Raua" obsadziło wojsko wobec obawy, że robotnicy, których wygórowane żądania odrzucili pracodawcy, zburzyć mogą urządzenia fabryczne. Fabryka wzmiankowana otrzymała w ostatnich czasach znaczne bardzo zamówienie, odrzucić je jednak musiała, bo wobec wybuchających co chwila strejków podjąć się nie mogła terminowej dostawy. Tak samo dzieje się zresztą i z wielu innemi tutejszemi fabrykami. Przewidują też, że po ukończeniu rozpoczętych już robót, znaczna liczba tutejszych zakładów przemysłowych na dłuższy przeciąg czasu zawiesi produkcję.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencja.

Ischl. Wczoraj rano przybyli tu rosyjscy attachés wojskowi pułkownik Roop i podpułkownik Marczenko. Obaj byli przed południem u cesarza na posłuchaniu.

Zjazd cesarza Wilhelma z królem Edwardem.

Londyn. (Tel. wł.) Koła posiadające dobre informacje, zapewniają, iż rzeczywiście zamierzonem jest spotkanie króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem. Nawet sami przewódcy wrogiego dla Niemiec stronnictwa, widzą obecnie bezcelowość swych intryg politycznych, co wynika z tego, iż obecnie zjazdowi temu odmawiają wszelkiego znaczenia politycznego.

Nowy organ młodoczechów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoska, że poseł dr. Stransky zamierza sprzedać swój organ, berneńskie pismo codzienne *Lidowe nowiny* a stanąć na czele powstać mającego nowego wielkiego pisma młodoczeskiego. W tym celu zawiązać się ma syndykat, który stworzy towarzystwo akcyjne. Zfinansowanie interesu przeprowadzić ma „Živnostenska banka".

Zamach na sułtana.

Stambuł. (Tel. wł.). Obecnie nie ulega już żadnej wątpliwości, że zamach na sułtana inscenizowano z Filippopola. Aresztowany Belgijczyk, Yoris zeznał, iż chociaż obecnie otrzymał paszport z konsulatu belgijskiego, przed dwoma miesiącami zażądał drugiego paszportu ponieważ pierwszy odstąpił rzeczywistemu sprawcy zamachu.

Demonstracja socjalistyczna.

Praga. Socjalni demokraci urządzili wczoraj dwa meetingi, w których wzięło udział około 10.000 osób. Przedmiotem obrad było powszechne równe prawo wyborcze. Przebieg obu zgromadzeń był spokojny. Po zgromadzeniach udali się uczestnicy, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki: „Niech żyje powszechne, równe prawo wyborcze! Precz z uprzywwilejowanymi parlamentami! — przez Graben do gmachu muzealnego, gdzie rozeszli się. Wypadku nie było. Policja zarządziła rozległe środki ostrożności, aby zapobiedz zakłóceniu spokoju.

Wizyta floty francuskiej w Anglji.

Cherbourg. Francuska eskadra odpłynęła wczoraj wieczór do Cowes.

Krwawa sprzeczka.

Malaga. Wskutek gwałtownej polemiki i nieprzyjęcia wyzwania przyszło w tutejszym kupieckim klubie do sprzeczki między czterema radnymi miejskimi, podczas której wiodący spór dali strzały rewolwerowe. Jeden z radnych padł trupem, dwaj są ciężko ranni.

Przeciw Polskiej Ostrawie.

Berno. (Tel. wł.) *Lidowe Nowiny*, organ Stranskiego donoszą, że onegdajsze oświadczenie pos. Hrubego, iż sprawę paralelek czeskich należy uważać za załatwioną, było jego osobistem zdaniem. Gdyby klub czeski to ratyfikował, klub czeski rozbiłby się jeszcze w bieżącym roku.

Kłopoty kolonjalne Niemiec.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że według telegramu gubernatora, w niemieckiej Afryce wybuchły wśród tubylców koło gór Matumbis rozruchy, których przyczyna dotąd nie została wyjaśnioną. Postanowiono wysłać tam wojsko.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Według depeszy *Petite Parisienne* z Tangeru, sułtan marokkański wyraził w formalny sposób zdanie, że konferencja marokkańska nie powinna w żadnej innej miejscowości obradować jak tylko w Tangerze.

Pożar.

Rzym. Onegdaj wieczorem około 10 godziny wybuchł w magazynach na dworcu Termini pożar; spaliła się część budynku i pewna liczba wagonów.

Ischl. Przybył tu szef sztabu generalnego bar. Beck.

Wiedeń. Prezydent ministrów baron Gautsch odjechał wczoraj po południu do Ischlu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. O. Rostworowska z Hrehorowa. P. Żelechowski z Hrehowa. K. H. Krzyżanowski z Łuki. C. Chamcowa z Kijowa. J. Strzelbicka z Czerniowiec. A. Niezabitowski z Łanek. J. Gasparek z Łanek. A. Zagórski z Isakówki. W. Łukasiewicz z Hocsa. Radca W. Hilke z Wiednia. H. Łopuszański z Krakowa. Dr. N. Kowenoky z Mouachjum.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Drugi kurs kroju i szycia urządza pierwszorzędna pracownia krawiecka Antoniego Tureckiego, ul. Akademicka l. 14, 1 piętro.

†

Kazimierz Szczepański

doktor wszech nauk lekarskich

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5 sierpnia 1905 przeżywszy lat 32.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 8 sierpnia 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i matką zmarłgo krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Dr. Mieczysław Madeyski

sekretarz Prokuratorji skarbu

usnął w Panu dnia 5 sierpnia 1095, opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 38.

W smutku głębokim pogrążona żona z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałck dnia 7 sierpnia b. r. o godzinie 6-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 30 a na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Tadeusz Rozborski

c. k. starszy komisarz namiestnictwa

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 5sierpnia 1905 r., w 60 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 7go sierpnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 8 b. m. o godzinie 8½ rano w kościele katedralnym obrządku łać.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Wanda Helena Bryk

żona kancelisty c. k. kolei państwowej

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 27.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 8 sierpnia b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 51 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.